

Boża podszewka z Wileńszczyzny

Zapadnięty w ziemię, schowany wśród zieleni dworek przywołuje wspomnienie „Pana Tadeusza”. Tuż obok niego ustawiono na palach dwa domki: mniejszy to gołębnik, większy to serownik do podsuszania serów. W obejściu są też żuraw, kierat i schowana pod ziemią lodownia.

JOLANTA GAJDA-ZADWORNA

Jest rok 1900, sierpień, głęboka Wileńszczyzna. Kilkanaście bab w długich, podkasanych spódnicach, białych płócienych fartuchach i chustkach na głowach tnie rytmicznie zboże. Emilka (Marzena Trybała), młoda i postawna śpiewa: „Żeby ja wiedziała/Że ta jabłka gorzka/To by ja nie jadła/! za mąż nie poszła”. Tymczasem od dworu nadjeżdża drabiniasty wóz, na nim kobieta w zaawansowanej ciąży. W smętną melodię wdziera się nagle krzyk powożącego parobka: Baby!!! baby!!! Waluskiewiczowa!!! Chadzi siuda!!! Naszej pani coś porobiło się!!! — tak rozpoczyna się pierwsza scena 13-godzinnego serialu „Boża podszewka” reżyserowanego przez Izabellę Cywińską. Scenę kręcono w podwarszawskiej Dębówce, kończąc trwające blisko rok zdjęcia. Głównym plenerem ekipy było w tym czasie zbudowane specjalnie dla

potrzeb filmu obejście Juryszki — gniazdo rodziny Jurewiczów, zubożałej szlachty, od pokoleń osiadłej na Wileńszczyźnie. Trafiam do niego, gdy ekipa przygotowuje się kilometr dalej do „żniwnych” ujęć.

Zapadnięty w ziemię,

schowany wśród zieleni dworek

przywołuje wspomnienie „Pana Tadeusza”. Tuż obok budynku ustawiono na palach dwa domki — mniejszy to gołębnik, nieco większy — serownik do podsuszania serów. Przechodzę po kładce przerzuconej nad głębokim rowem i docieram do gospodarskiego obejścia sprzed lat — z żurawiem pośrodku, kieratem, schowaną w ziemi lodownią i spichlerzem nazywanym świeronkiem. Wszędzie pusto. Tylko gdzieniegdzie zostały je-

szcze ślady obecności ludzi — szydełkowa firanka w oknie i plastikowe torby ze śmieciami. Przedziwne wrażenie niezwykle zatrzymania czasu i umowności. Wystarczy przyrzuć się bliżej budynkom, by obok autentycznych, pokrytych patyną czasu belek odkryć udający kamień styropian i folię zamiast dachówek.

W opuszczonym obejściu Juryszek niemal fizycznie odczuwa się kruchość filmowego świata. Zupełnie inaczej brzmi tu także słowa reżyserki Izabeli Cywińskiej, która mówiąc o serialu i jego bohaterach, podkreślała rolę przemijania.

„Boża podszewka” jest literackim rozwinięciem wydanej dwa lata temu książki. Z autorką Teresą Lubkiewicz-Urbanicz Izabella Cywińska zetknęła się kilkanaście lat temu, gdy na podstawie jej dramatu, w poznańskim Teatrze Nowym wystawiła bardzo dobrze przyjętą sztukę „Wijuny”.

„Boża podszewka” to dość popularne na wileńszczyźnie

określenie kogoś gorszego,

nieudanego. Izabella Cywińska nie ukrywa, że ma sentyment do tego tytułu także dlatego, że można się w nim doszukać pełniejszego, semantyczne-

go sensu. Książka, a za nią film, pokazują głęboką prawdę o człowieku, mówiąc uczciwie o tym, co dobre, a co złe, odkrywając niejako życie od podszewki.

W filmowej opowieści o losach rodziny Juryszków dominują namiętności — miłość i jej bolesny brak, niespełnienie i wielka potrzeba uczucia. „Boża podszewka” jest przy tym bardzo osobistą, indywidualną relacją z wydarzeń 1914, 1920, 1939 i 1945 r. Narratorem jest najmłodsza z „dziewięciorga” dzieci Andrzeja i Marii — Maryśka. Akcja filmu rozpoczyna się w chwili jej narodzin — kończy kilkadziesiąt lat później, gdy bohaterowie zmuszeni są do opuszczenia majątku. W tym czasie przez próg dworku w Juryszkach przechodzą na przemian oddziały bolszewików, Polaków, sowiektów, Litwinów.

— Uptyw czasu,

który przeżywaliśmy razem na planie, był niezwykle doświadczeniem, jestem mądrzejsza o kilkanaście lat — mówi Cywińska. Podobne odczucia ma Danuta Stenka, której boha-

terka w pierwszych scenach filmu jest osobą młodą a pod koniec — starszą.

— Najsmutniejsze jest w tej postaci poczucie zmarnowanego czasu, zagubionej gdzieś miłości do najbliższych, przegapienia czegoś ogromnie ważnego. Maria dochodzi do tej prawdy jako dojrzała kobieta, kiedy właściwie już nic nie może zrobić — mówi o swojej bohaterce.

W serialu wzięło udział ponad 300 aktorów. Głównymi Jurewiczów, Andrzeja, gra Andrzej Grabowski, jego żonę Marię — Danuta Stenka. Ich dziewięcioro dzieci (już dorosłych): Agnieszka Krukówna, Hanna Śleszyńska, Katarzyna Herman, Jolanta Fraszyńska, Dominika Ostalowska, Roman Gancarczyk, Piotr Adamczyk, Adam Ferency, Marek Cichucki. W filmie wystąpili także: Anna Dymna, Marzena Trybała, Sława Kwaśniewska, Ewa Błaszczyk, Anna Gornostaj, Ryszard Jasiński, Krzysztof Tyńnic. Autorem scenografii jest Jacek Osadowski, muzyki — Jerzy Satanowski. Serial będzie gotowy na przełomie tego i przyszłego roku.



Juraszka to gniazdo rodziny Jurewiczów



Danuta Stenka gra jedną z głównych ról

Fot. ANDRZEJ MARZEC

Fot. ANDRZEJ MARZEC